

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAREK HORODNICZY: **W Audycjach Kulturalnych witam serdecznie Michała Margańskiego.**

MICHAŁ MARGAŃSKI: Dzień dobry, witam Państwa.

MAREK HORODNICZY: **Trójka, Polskie Radio. Polskie Radio, od razu powiem, jest patronem Festiwalu EUFONIE. Bardzo się z tego cieszymy. Michał Margański, legenda Trójki Polskiego Radia, wybitny znawca muzyki elektronicznej. Tak, tak, Michale. Michale, Francesco Tristano.**

MICHAŁ MARGAŃSKI: Francesco Tristano.

MAREK HORODNICZY: **Postać niezwykła.**

MICHAŁ MARGAŃSKI: Tak.

MAREK HORODNICZY: **Lubimy go obaj, cenimy, szanujemy. Chciałbym powiedzieć, jak ty trafiłeś w ogóle na jego nagrania, skąd ty się o nim dowiedziałeś?**

MICHAŁ MARGAŃSKI: To było, kiedy na rynku pojawiła się płyta "Idiosynkrasia", opublikowana w wytwórni InFiné, na francusko-niemieckiej oficynie. No i kiedy usłyszałem jego utwory, utwory, które współprodukował Carl Craig, on był producentem wykonawczym tego albumu, no to oszalałem. Właściwie po raz pierwszy dotarło do mnie, że muzykę klasyczną w tak doskonały sposób można przecinać z repetetywną, taneczną elektroniką i robić to tu i teraz, na żywo, wykorzystując z jednej strony fortepian, z drugiej strony syntezatory. Zacząłem grzebać, sprawdzać, kim jest ów dżentelmen, kim jest Francesco Tristano. No i okazało się, a to stwierdziłem jakiś czas później, że to wysoki dżentelmen, wysoki młodzieniec z bujną czupryną, co zawsze mnie uwodzi, pewnie tak sobie pomyślałem, że jest to gość, który jak idzie do fryzjera to się nożyczki z tych włosów ześlizgują, bo są tak grube i tak mocne. Francesco Tristano bardzo często z frotką na rękę jakoś radzi sobie z potem podczas grania właśnie na fortepianie.

MAREK HORODNICZY: **Bardzo ekspresyjnego od razu powiedzmy.**

MICHAŁ MARGAŃSKI: Bardzo ekspresyjnego. No i później okazało się, że ta przygoda będzie trwała dłużej, bowiem i współpraca z Carlem Craigiem, czyli z jedną z istotnych postaci sceny detroit techno, zaczęła się zacieśniać. Później zorientowałem się, że on chce jeszcze, on chce iść w klimat "Motorcity", stąd też w 2016 roku ukazała się płyta stworzona na bazie kompozycji Derricka May'a. Więc ta tradycja techno mocno rozwija się w jego twórczości, a równolegle doskonale radzi sobie na wielkich, prestiżowych salach koncertowych, w filharmoniach, interpretując i grając muzykę Bacha, Debussy'ego i robi to od dawien dawna, no to może nie takiego dawna, bo to dosyć...

MAREK HORODNICZY: **Wciąż młody muzyk przecież.**

MICHAŁ MARGAŃSKI: ...tak, wciąż młody muzyk z taką dosyć klasyczną karierą, bo to nie były jakieś wczesne lata w krótkich portkach, tylko ten debiut miał miejsce, kiedy miał zdaje się 19 lat, ale to debiut był mocny, bo od razu zagrał z Rosyjską Orkiestrą Narodową i tam wspólnie z muzykami rosyjskimi zagrał V koncert fortepianowy Siergieja Prokofjewa. Tak że mocne wejście, wejście świadczące o tym, no że mamy tutaj do czynienia z rasowym muzykiem klasycznym, który zdaje się, buduje swoją karierę przede wszystkim na ciężkiej pracy, bo myśląc o Tristano nie przychodzi mi do głowy pomysł, żeby mówić o nim geniusz, wybitny muzyk. Nie. Bardziej traktuję go jako rzemieślnika z takim dobrym, klasycznym podejściem do tego jak powinna rozwijać się kariera pianisty, a ta rozwija się świetnie, ale nie jest to kariera, która zasługuje w moim przekonaniu na miano jakiegoś wybitnego twórcy, nie. To jest bardzo dobry, doskonały rzemieślnik i powiem szczerze, ja wolę takich muzyków. Muzyków, którzy wiedzą czym jest materia muzyczna, którzy nie dostali tego wszystkiego od Boga, od natury i nie budowali tego wszystkiego z przypadku, tylko robi to naprawdę ciężką, mozolną pracę. Takich muzyków szanuję najbardziej.

[fragment utworu "Strings of Life" – Francesco Tristano]

MAREK HORODNICZY: **Ale przyznasz, ja np. zwróciłem uwagę na Francesco Tristano z powodu tego dosyć, wydawałoby się na pozór chyba oryginalnego połączenia właśnie tych dwóch światów. Bo oczywiście w muzyce popularnej wielokrotnie spotykamy muzyków, którzy łączą rozmaite gatunki, no ale powiedzmy, że od jazzu do muzyki rockowej jest dosyć krótka droga.**

MICHAŁ MARGAŃSKI: Zwłaszcza w budget rock.

MAREK HORODNICZY: **Tak. Budget rock, no ten nurt po prostu jest no od bluesa do nawet elektroniki, to te połączenia, zwłaszcza w latach 2000 pojawiały się i były nawet bardzo ciekawe. Od muzyki country do nowej elektroniki, no też trochę ten dystans wydaje się większy, ale to również miało miejsce. Mieliśmy cały nurt alt-country świetnej i tak dalej, ale od muzyki klasycznej od wspomnianego przez ciebie Bacha i Debussy'ego, od artysty, który jest wybitnym pianistą, świetnym rzemieślnikiem, tak jak powiedziałeś, ale który głównie gości na salach koncertowych, grając dla ludzi w garniturach do niesamowicie takiej ekspresyjnej jednak, wychodzącej, gdzieś tam wyrastającej z korzenia nieklasycznego muzyki elektronicznej, muzyki w sumie tanecznej, muzyki z duszą, tak jak mówi się o detroit techno. No, jednak ten dystans jest znacznie większy. Ja pamiętam, że byłem absolutnie poruszony, kiedy usłyszałem płytę "Not for Piano", na której właściwie po raz pierwszy chyba usłyszałem interpretację na fortepian utworu właśnie Derricka May'a czy Carla Craiga, co było dla mnie czymś no absolutnie zdumiewającym. Wtedy oczywiście stworzyłem szeroko oczy i powiedziałem: na tego człowieka należy zwrócić uwagę.**

MICHAŁ MARGAŃSKI: Muzyka skrajności i rzeczywiście zupełnie odległych światów, ale jednak mimo wszystko mająca część wspólną. Tą częścią jest brak refrenów, brak zwrotek, to jest muzyka otwarta. Często mówię i myślę o muzyce elektronicznej, popatrując na nią nie tylko i wyłącznie przez pryzmat tego, czy powstała na instrumentach elektronicznych, ale patrzę coraz

częściej na elektronikę przez pryzmat budowy tych kompozycji. One są otwarte, one bardzo często bazują na szkielecie repetycji. No mówiliśmy o symboliście, mówiliśmy o Debussy'm, no ta muzyka jak najbardziej koresponduje z jednej strony z muzyką współczesną, z drugiej strony z muzyką elektroniczną.

MAREK HORODNICZY: No zresztą jest to kompozytor bardzo często wykorzystywany czy, na którego powołują się artyści elektroniczni, na ten język muzyczny, który jest najprawdopodobniej im bardzo bliski.

MICHAŁ MARGAŃSKI: No właśnie. Ale wracając do tego porównania, to mamy tutaj z muzyką otwartą, nie zamkniętą, muzyką, która daje się uplastyczniać, muzyką, jak ja to nazywam, muzyką hybrydową. A XXI wiek w moim przekonaniu należy do muzyki hybrydowej, muzyki opartej na wielu koncepcjach, często skrajnych, często różnych, muzyki powstającej w zupełnie różnych warunkach, muzyki trwającej dzięki przeróżnym instrumentom, często zupełnie z różnej proweniencji, jeśli mogę tak powiedzieć. Więc ten punkt styku jest. Francesco Tristano, to jak powiedziałeś i na początku, kiedy go poznawałeś, dziwiłeś się, no że właśnie z jednej strony sale filharmonii, z drugiej strony muzyka elektroniczna, i że to się łączy. Ja myślę, że i być może mam nadzieję uda się jakoś go złapać, nie mogę sobie odpuścić, że parę lat temu go widziałem na Audioriver, ale nie byłem umówiony z nim na wywiad, tylko właśnie z Carlem Craigiem i tylko przybyliśmy piątkę, i tylko złożyłem mu mały hołdziek. Powiedziałem, że to, co robi jest doskonałe. Ale mam wrażenie, że to kim jest dziś wynika z jednej strony z domu, a z drugiej strony z zapatrywań, z tego co naprawdę kocha. No bo, żeby zostać dobrym pianistą to musi być ten background rodziny, znaczy rodzina stymuluje, pokazuje, nakłania do tego, że może idź w ten fortepian, może właśnie powinienes ćwiczyć, ćwicz, ćwicz, bo to daje efekty. Tutaj spekulujemy. Najprawdopodobniej było tak, że z jednej strony klasyka, a kiedy już wracał po ciężkich ćwiczeniach włączał kasetę z detroit techno. A dziś łączy te dwa elementy. Nomen omen mam wrażenie, że takie połączenia to muzyka przyszłości, bo kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Francesco Tristano w trakcie koncertu zagrałego wspólnie z paryską orkiestrą Les Siècles pod batutą Xavier Roth, gdzie reinterpretowali muzykę Carla Craiga. To było w 2008 roku, płyta ukazała się w 2017, kiedy na sali za grand piano siedziałby Francesco Tristano, kiedy właściwie był jednym z wielu muzyków, a jednak wyszczególniono go. Być może wyszczególniono go dlatego, że od ładnych paru lat współpracuje, rozmawia, przyjaźni się z tymi wszystkimi, którzy stanowią i stanowią dziś o detroit techno. Warto zajrzeć na jego społecznościówki. Co ciekawe te profile wcale nie są oblegane przez setki tysięcy, bądź miliony followersów. To jest nisza, ale jakże szlachetna, warto zwrócić uwagę, jakie zdjęcia robi, co wstawia, gdzie bywa, z kim rozmawia. To jest najzwyczajniej sztuka, która się nie za bardzo klei z komercją, to jest muzyka prawdziwa, bez popatrywania na publiczność. Mimo swojego dosyć takiego przyjemnego wizerunku mam wrażenie, że Tristano jest bardzo charyzmatycznym człowiekiem, a dowodem tego stwierdzenia jest muzyka, którą tworzy, którą gra, ba, no nagrywanie dla słynnego Deutsche Grammophon jest olbrzymim wyróżnieniem, umówmy się.

[muzyka]

MAREK HORODNICZY: Michale, czego się spodziewasz po koncercie z interpretacjami Wojciecha Kilara? Spotykają się dwa światy, Kilar dla nas Polaków jest no postacią

niezwykłą, kimś, kto pewnie gdzieś jest zdeponowany, na którymś piętrze naszej duszy i nie da się go usunąć z różnych powodów, nie tylko dlatego, że słuchamy jego muzyki i od razu te dźwięki przywodzą na myśl filmy, do których muzykę pisał Wojciech Kilar, ale również pamiętamy "Krzesanego", pamiętamy te wszystkie wspaniałe kompozycje, które też gdzieś głęboko wypływają z naszej duszy, z naszego obyczaju, z naszej kultury. Co ty myślisz o tym spotkaniu? Co się wtedy może wydarzyć?

MICHAŁ MARGAŃSKI: Spodziewam się ambiwalentnych emocji i uczuć, ponieważ z jednej strony będą to utwory absolutnie rozpoznawalne, znane, a z drugiej strony będzie to muzyka zagrana na nowo, czyli właściwie jakoś spodziewam się tego wszystkiego, co wpisuje się w twórczość Francesco Tristana, połączenie dwóch różnych światów. Ciekaw jestem jak emocjonalnie sobie poradzę w trakcie słuchania tej muzyki, bo przecież jeśli mówimy o muzyce filmowej Kilara, no to gdzieś tam zaraz dzieciństwo, bo gdzieś tam zaraz te bardzo znane filmy, muzyka, która przywołuje nie tylko aktorów, nie tylko sytuację, ale również zapachy.

MAREK HORODNICZY: **Nasze przeżycia, prawda?**

MICHAŁ MARGAŃSKI: Nasze przeżycia, te momenty, w których te filmy były przez nas oglądane. Zatem spróbujmy sobie wyobrazić, że z jednej strony wraca ten moment, kiedy po raz pierwszy widzieliśmy jakiś film z muzyką Kilara, kiedy organicznie wyczuwamy to wszystko, co działo się kilka, kilkanaście lat temu, a z drugiej strony elektroniczne pasaż, bo jak wiadomo, jak informujecie, Francesco Tristano grał będzie na fortepianie w połączeniu z elektroniką. Zatem z jednej strony szkielet tej muzyki, jak sądzę, będzie tworzony właśnie przy pomocy króla instrumentów, a z drugiej strony będzie to elektronika, która chyba nada troszkę pasaż, która spowoduje, że ten fortepian najprawdopodobniej uniesie się nad sceną, nada delay'ów, pogłosów, zniekształci go. Zatem znowu przecięcia, znowu dwie różne skrajności. Ja jestem skrajną osobą i pewnie dlatego taka muzyka trafia do mnie najbardziej.

MAREK HORODNICZY: **Michał Margański. Bardzo dziękuję ci za rozmowę.**

MICHAŁ MARGAŃSKI: Dziękuję.

MAREK HORODNICZY: **Koncert Francesco Tristano 17 listopada w niedzielę w Teatrze Palladium o godzinie 22, więc pora na taką muzykę, myślę, wyborna. Polskie Radio Trójka cieszymy się z tego patronatu, cieszymy się z tej współpracy, Festiwal EUFONIE, wszystkich Państwa zapraszam.**

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.